

Krzysztof Julian Rybak

Rezygnacja

Szanowni Państwo

Dziękując za Państwa głosy w I turze, chciałbym jednocześnie oznajmić, że **rezygnuję ze startu w II turze wyborów do Rady Nadzorczej PGE GiEK SA**. Zająłem 2. miejsce, więc moje nazwisko musi się znaleźć na karcie do głosowania. Nie ma innej możliwości rezygnacji, niż **apelowanie do Państwa o nieoddawanie na mnie głosów**. Jeśli bym jednak mimo to zajął wyżej niż 3. miejsce, oznaczałoby to ponowne, kosztowne i uciążliwe wybory, na co nie chcę narażać Spółki.

UZASADNIENIE

Znacie Państwo moją historię, tj. jak mnie w 2012 r. usunęli z pracy w czasie wyborów do Rady Nadzorczej PGE GiEK SA, a w 2015 r., jak mnie nie chcieli powołać, mimo wygranej. Przypominam o tym dlatego, by uświadomić Państwu, że chociaż wprawdzie jeden głos w głosowaniach niewiele znaczy, jednak obecność na posiedzeniach Rady Nadzorczej **jednego niezależnego człowieka może wiele zmienić**. Inaczej ww. wydarzenia sprzed 3. i 6. lat nie miałyby miejsca. Pisałem coś o tym w pierwszej ulotce. Niektórzy z Państwa czytali też LIST OTWARTY (LO) do Premiera Mateusza Morawieckiego i chyba z jego treści też wynikają takie zależności.

O rezygnacji zdecydowały głównie dwie okoliczności:

- 1) Niezrozumiała utrata zaufania, zwłaszcza moich niegdyś najwierniejszych wyborców (chodzi o 600 głosów w Elektrowni Bełchatów - ELB)
- 2) Nowy Regulamin Rady Nadzorczej wydany po I turze wyborów (26.03.2018r.) uniemożliwiający wręcz jakiegokolwiek zdanie relacji Załozdze ze swojej działalności w Radzie Nadzorczej.

Ad. 1

„*Życiem daje się świadectwo*”, a nie pisaniem na papierze. Jako członek Rady Nadzorczej i partii rządzącej, nie awansowałem nawet o jotę, nie odzyskałem 130 zł na stawce zaszeregowania, które utraciłem w czasie bezrobocia itd. Dlaczego? Dlatego, że zupełnie samotnie broniłem jak mogłem Państwa interesów. Oczywiście sam 5-ciu przegłosować nie mogłem, ale otwierałem oczy innym, pytając np., dlaczego inżynier w spółce zarabia 1/3 tego co w siedzibie PGE. Bronie robotników, bo sam nim byłem 9 lat, więc doskonale rozumiem te problemy.

Zgłaszali się do mnie różni ludzie, pisałem pisma i stawiałem ich sprawy na posiedzeniach Rady. Nikt inny z Rady tego w zasadzie nie robił, bo najwidoczniej tylko do mnie zwykli ludzie mieli zaufanie. Wniosłem kilkadziesiąt spraw i napisałem kilkaset stron pism. Straciłem więc kilkaset godzin więcej na tę działalność niż inni członkowie Rady. Robię to wszystko oczywiście w domu, bo w pracy jestem specjalistą.

Do tej pory na sekretarza Rady powoływano zwycięzcę wyborów. Gdy ja wygrałem, tę niepisaną zasadę oczywiście musieli zmienić. Tak więc dzisiejszy Pan sekretarz Wochna, bezwstydnie i bez skrupołów zajął tę funkcję, choć wyborów nie wygrał. Lepiej pasował zarówno władzy z czasów PO-PSL, jak i tej. Dlaczego? **Dlatego, że lepiej walczył o Państwa interesy?** Oj, chyba nie.

Na pierwszych moich posiedzeniach Rady i Zarządu, gdy prezesem był Jacek Kaczorowski, tj. wtedy gdy złożyłem pismo z kilkunastoma sprawami i podejmowałem z tamtym Zarządem dyskusję, z młodej piersi Pana sekretarza się dzielnie jedynie wyrwało „*dzień dobry*” i „*do widzenia*”.

Potem, gdy prezesem został ziomek Pana sekretarza z Zawidowa, czasami przemówił, ale na pytanie, czy jego **blyskawiczny awans z zastępcy sztygara do Zastępcy Zawiadowcy Ruchu Kopalni** był nagrodą za jego walkę o Wasze interesy, musicie już sobie odpowiedzieć Państwo sami.

Gdyby z protokołów z posiedzeń Rady Nadzorczej wyciąg stałe fragmenty (lista obecności itp.) to w „mecz” nazwisk **Rybak:Wochana**, jeśli chodzi o aktywność, byłoby pewnie z **7:1**. W swojej ulotce jednak Pan sekretarz Wochna zamieścił wiele chwalebnych wypowiedzi związkowców o nim. **Gdy to czytam, uparczywie wraca pamięć o Trybunie Ludu**. Skąd ci ludzie wiedzą, co się działo na posiedzeniach Rady Nadzorczej skoro nigdy tam nie byli? Jeśli Pan sekretarz im coś mówił – jak twierdzą działacze – to dlaczego tego **nie powiedział wszystkim wyborcom? Gdzie on ma stronę internetową?**

Prawda jest aż taka, że ja myślałem, iż Pan sekretarz Wochna **nie będzie miał sumienia w ogóle wystartować w tych wyborach**, a także, że się będzie obawiał, iż dostanie 100 głosów. Dostał prawie tyle co ja. Mamy tu naoczny przykład tego, **jak daleko owoce propagandy mogą oddalić się od prawdy**.

Podejrzewam, że czytając ulotkę Pana sekretarza, **opisującą jakiś świat równoległy**, wyborcy mogli mieć pretensje, że ja ich o niczym nie informowałem. Taki jest główny zarzut do mnie tych 600-set osób z ELB, tj. **zarzut, że nie chodziłem po warsztatach i nastawniach i nie mówiłem o swoich działaniach w Radzie**.

Proszę Państwa, sytuacja jest niestety taka, że po warsztatach itp. można chodzić jedynie w czasie kampanii wyborczych, czyli **raz na 3 lata**. Pisałem o tym w pierwszej ulotce. Gdybym chodził bez zgody (a takiej nie ma) to mógłbym „dostać” Art. 52 Kodeksu Pracy. **Tyłu by teraz stanęło w mojej obronie, ilu w 2012 r., czyli NIKT**. Niestety, słyszałem, że niektórzy z Państwa z ELB, właśnie z powodu nieinformowania ich o działalności Rady w ich miejscach pracy, byli na mnie tak bardzo rozżaleni, że nie chcieli nawet przeczytać mojej ulotki wyborczej.

Populizm wyborczy

W 2015 r., w swojej ulotce napisałem: „*Rada nadzorcza – według Kodeksu Spółek Handlowych – sprawuje stały nadzór nad spółką, we wszystkich dziedzinach jej działalności. Nie mogę więc obiecywać, że będąc wybranym przez Państwo, będę zarządzał Spółką*”. Taka jest prawda. Z kolei Art. 382 § 2 ksh mówi: „**Rada nadzorcza nie ma prawa do wydawania zarządowi wiążących poleceń dotyczących prowadzenia spraw spółki.**” Nawet jeśli by Rada miała takie prawo, to działa kolegialnie i sam, a nawet dwóch pracowników nie przegłosuje 4., mających działać jak każde góra. **To są fakty.** Nie obiecywałem więc Państwu rzeczy niemożliwych, ponieważ szanuję Państwa i szanuję siebie. **Być może teraz byli tacy, którzy nie zagłosowali na mnie, bo za mało naobiecywałem,** a wczytali się w obietnice moich konkurentów, którzy na tym polu, chyba na zasadzie „*ciemny lud to kupi*”, wypłynęli na sam środek oceanu populizmu.

Proszę Państwa, to nie są wybory parlamentarne, gdzie się planuje przejąć władzę. Wtedy można obiecywać. Tu wiadomo, że się będzie w mniejszości, czyli co najwyżej 2/6 głosów. Jak też można pisać o popieraniu odkrywki Złoczew, skoro to nawet nie rząd, tylko pewnie Sejm o tym decyduje? Kto i po co się będzie o to pytał członek Rady Nadzorczej PGE GiEK SA?

Jak można obiecywać wzrost dynamiki wynagrodzeń, wspieranie inwestycji (*Jak? Chyba, że dołoży swoje pieniądze*), stabilne miejsca pracy, politykę rodzinnego zatrudniania w spółce i jeszcze wiele innych andronów, o których pisali w ulotkach moi konkurenci. Ktoś zwrócił uwagę, że przecież ten ostatni postulat to od lat jest realizowany. Tylko, że to nie twoja rodzina, Panie monterze, obchodowy, tokarzu, spawaczu, magazynierze, czy referencie, będzie przyjęta do oddziału, tylko jak zwykle.

Członkowie Rady Nadzorczej z wyboru Załogi mogą jedynie działać tak, jak działała opozycja w Sejmie, z tą różnicą, **że nie mogą niczego upubliczniać.** Nie zwiększą zatrudnienia, ani nie przeforsują nowych inwestycji itp., **bo nie mają takich prerogatyw.** Mają jedynie nadzorować Zarząd, jak wykonuje zadania nadane de facto przez rząd. Przypomnijmy sobie jak Związki Zawodowe protestowały przeciwko zmianie dyrektora KWB Bełchatów. I co ta burza w szklance wody zmieniła? Nic. A co może jednym głosem zmienić członek Rady, gdy wszystko odbywa się zgodnie z prawem? Nic. Może jedynie coś zadziałać – tak jak ja to robię – gdy wykryje jakieś nieprawidłowości. Jeden kandydat twierdził, że będzie żył w zgodzie z wszystkimi. A czy adwokat na sali sądowej powinien być zgodny z prokuratorem? Podwyżki płac zaniżają zysk netto, a zarządom zależy, aby ten był jak najwyższy. Czy potrzebujecie Państwo takich przedstawicieli w Radzie, aby zawsze byli zgodni z Zarządem?

Związki Zawodowe

Zauważyłem, że bardzo przeciwne mojej kandydaturze są Związki Zawodowe z ELB, co zapewne miało też wpływ na mój niższy od spodziewanego wynik wyborczy. Muszę więc tu tę kwestię wyjaśnić.

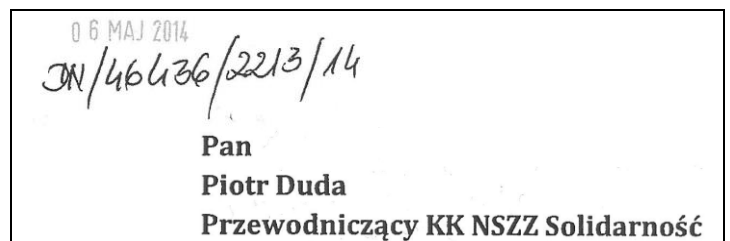
Przez kilkanaście lat, do marca 2012 r. byłem członkiem Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność 80”. Doszły

do mnie informacje, że przed moim dyscyplinarnym zwolnieniem sondowano sprawę, jak zareaguje 6 Związków z ELB, gdy władze złamią *Ustawę o Zw. Zaw.* i zwolnią członka władz Związku. Słyszałem, iż padła odpowiedź, że **Związki nie będą mnie broniły.** Należy pamiętać, że ja nie leżałem pijany na portierni, nic nie ukradłem, ani nie zniszczyłem, tylko napisałem list do premiera Tuska, gdzie najważniejsza sprawa to podejrzenie nieprawidłowości przy inwestycjach i prośba o przysłanie do ELB NIK-u. List napisałem we własnym mieszkaniu, zgodnie z wolnością słowa zagwarantowaną w Konstytucji RP. Związki ELB mnie jednak za ten list potępiły, bo nie chciały bronić.

Mój ówczesny przewodniczący mówił mi wcześniej, że ma bardzo zdolnego syna, który skończył technikum. Ponoć jest tak zdolny, że gdyby ELB go nie przyjęła do pracy, to mogłaby ponieść niepowetowaną szkodę. Tak to przynajmniej rozumiałem i pewnie ELB się tego przestraszyła, bo jego syn, jak wiem, pracuje. Powiedziano mi też, że w tamtym czasie przyjęto syna innego pana przewodniczącego. Podejrzewam, że w nagrodę za mnie. Już jako bezrobotny napisałem do centrali NSZZ „Solidarność 80” do Warszawy z prośbą o pomoc. W słuchawce usłyszałem, **abym się bronił w sądzie.**

Po wygranej w I instancji Sądu Pracy i ukazaniu się w *Gazecie Polskiej Codziennie (GPC)* artykułu na mój temat, wysłałem e-maile do prawie wszystkich (nie znalazłem adresu MKWZZ Sierpień 80 z KWB Bełchatów) Związków w PGE GiEK SA, z prośbą, aby zamieściły na swoich stronach internetowych link do GPC do ww. artykułu. Zrobił to jedynie NSZZ „Solidarność 80” z ZEDO (Szczecin). Do niektórych, także jeszcze dzwoniłem. Pamiętam, że 2-3 razy telefonowałem do NSZZ Solidarność KWB Turów. Nie zamieścili jednak linku do legalnej, prawniczej gazety.

W maju 2014 r. napisałem obszerny list do **Przewodniczącego KK NSZZ Solidarność Pana Piotra Dudy**, w którym opisałem swoją sytuację. Chciałem wystąpić na wiecu organizowanym przez ten Związek w Warszawie i opowiedzieć o łamaniu ustawy o Zw. Zaw. przez liberałów z PO-PSL, z którymi Związek ten w mediach zaciekle walczył. Jediną reakcją było to, że **mój list znalazł się w ... Sądzie Cywilnym**, gdzie Zarząd PGE GiEK SA, pod wodzą Jacka Kaczorowskiego pozwał mnie o ochronę dóbr osobistych. Poniżej dowód, tj. numer kancelarii KK NSZZ Solidarność w Gdańsku. Dokument zdobyłem w sądzie.



List miał oczywiście mnie pogrążyć i przyczynić się do mojej przegranej w sądzie. Dziwił się mój prawnik „z urzędu”, i w oczach pani sędziny też widziałem zdumienie w związku zaistniałą sytuacją. Ale cóż, *life is brutal*. Myślę, że tylko w latach 2012-2014 zostałem 5 razy „sprzedany”. **Większość tych „patriotów i wzorców moralnych”, znacie Państwo z mediów.**

Gdy wygrałem wybory do Rady Nadzorczej, nie powołano mnie do tego organu od 01.07.2015 r. W połowie sierpnia na Słoku k. Bełchatowa miało miejsce spotkanie kilkudziesięciu Zw. Zaw. z PGE GiEK SA. Ktoś spytał, co Związki robią ze sprawą bezprawnego niepowoływania mnie do Rady Nadzorczej. Mówiono, że to nie chodzi o moją osobę, tylko o moich, lekceważonych 6314. wyborców. Miały wtedy paść słowa: **„Przecież Pan Prezes Kaczorowski ma prawo dobierać sobie współpracowników”**. Te kilkadziesiąt Związków Zawodowych PGE GiEK SA nie zrobiło wtedy w tej sprawie nic, czyli **członek Rady Nadzorczej z wyboru Załogi, nie był im do niczego potrzebny**.

Gdy już mnie powołano do Rady, grupa Związków ze Spółki zaprosiła mnie na spotkanie na Słok. W czasie wolnym, na własny koszt przyjechałem, odpowiadałem na pytania i w żaden sposób nie odżegnywałem się od współpracy z nimi. Nigdy więcej mnie nie zaprosili.

Jakiś czas temu ktoś mnie zapytał, czy pomogę Zw. Zaw. z ELB, gdy się do mnie zwrócą w jakiejś sprawie. Odpowiedziałem, że to oczywiste, bo jako członek organu nadzoru wybrany przez Załogę, mam taki moralny obowiązek. Ten człowiek poszedł z powrotem do Związków i im to powiedział. Ponoć spojrzeli na siebie i opuścili głowy, kończąc tym samym „współpracę”.

W I turze wyborów, dnia 15.03.2018 r. 6 Zw. Zaw. z ELB, podpisało dokument (dostępny za stronie ZZPRC ELB) gdzie m.in. czytamy: **„Mamy nadzieję, że deklarowana chęć współpracy (red.: chodzi o Pana Markiewicza) to powrót do dobrych praktyk jakie miały miejsce wcześniej. Może poza mijającą kadencją, gdzie wybrany przedstawiciel (1) zgodnie ze składanymi wcześniej deklaracjami, (2) konsekwentnie nie podjął z nami żadnych wspólnych działań w interesie Pracowników”**.

Otóż proszę Państwa, to są czyste insynuacje, bo ani stwierdzenie (1), ani stwierdzenie (2) **nie ma żadnych podstaw w faktach**. Nigdy nie twierdziłem, że nie będę współpracował ze Zw. Zaw., a o ich działaniach na rzecz Pracowników wiem niewiele, bo mnie po prostu o tym rzadko informują. Poprosiłem ich, aby przedstawili dowody na swoje oczywiste, szkalujące mnie treści, bo będę to poruszał w II turze wyborów. Pismo e-mailem wysłałem do 6-ciu Związków w dniu 03.04.2018r. **Do dziś (7 dni) nie otrzymałem żadnej odpowiedzi**.

W swoim czasie wnioskowałem, aby mi dostarczono tzw. „pakiet” w trakcie jego ustalania, ale Rada mi odmówiła dostępu. Dostałem go dopiero, gdy był podpisany. Związki mnie nie zaprosiły do negocjacji. Jeden związkowiec nawet mnie zrugał dlatego, że ja się niby wtrącałem w ich rozmowy z panem prezesem. Swoją ocenę na temat fragmentu „pakietu” zawarłem w LO, str. 76, pkt c).

Innym razem mi się oberwało od związkowca, dlatego że nie wiedziałem, co jakiś związek napisał do prezesa. Odpowiedziałem, że skąd miałem wiedzieć, przecież w *Wia-domościach* o tym nie mówili. Siedziałem jako specjalista na końcu korytarza, gdzie dochodziło mało informacji. Jak mi czegoś nie przysłali, po prostu o tym nie wiedziałem.

Przypominam, że ja w godz. 7-15 jestem zwykłym, z pełnym zakresem obowiązków specjalistą, i tak jest, czy się to komuś podoba, czy nie. W ELB jest chyba 6 etatów związkowych, czyli oni mają na te sprawy razem **12000 godzin w roku**, a ja mam **zero godzin w pracy**. Mylą członka Zarządu z członkiem Rady. Ten pierwszy ma pełny etat, i nie ma swojego pionu, więc ma czas w godzinach pracy (7-15) działać na tym polu.

Napisałem pismo 31.07.2017 r. do prezesa o podwyżki dla wszystkich pracowników Spółki i o dzień wolny dla tych, którzy nie otrzymali dodatkowego dnia wolnego na Barbórkę w 2016 r. Poprosiłem Związki, aby mój list zamieściły na swoich stronach internetowych. Zrobiły to tylko 2.

Takie więc mamy proszę Państwa Zw. Zaw. w PGE GiEK SA i nie tylko. Każdy rząd wie, że prawdziwe Związki to są tylko te „za bramą”. Nie chcą jednak zmieniać ustawy, bo nie chcą mieć prawdziwego przeciwnika. Związki „za bramy” by nie „sprzedawały” swoich członków, za pracę dla swoich dzieci, bo utrzymywałyby się ze składek członkowskich. Kto by chciał tkwić w takim Związku jako zwykły członek, **gdyby ten nawet nie próbował bronić chronionego ustawą członka Komisji Zakładowej?**

W dobrych stosunkach, od czasu wysłania przez **MKWZZ Sierpień 80 z KWB Bełchatów** listu do Ministra Skarbu Państwa w mojej obronie, jestem właśnie z tym Związkiem. Jest to – według mojej wiedzy – największa organizacja związkowa w całej PGE GiEK SA, która „za bramą” utrzymałaby się bez problemu, a nawet lepiej, bo ci ze zlikwidowanych Związków, zapisaliby się do nich. Zapraszają mnie na organizowane przez siebie uroczystości Barbórkowe, ale o nic nie proszą, bo są racjonalni, i wiedzą, że pojedynczy członek Rady Nadzorczej nie jest im w stanie w zasadzie nic pomóc.

Wracając na podwórko ELB, to słyszę też takie opinie, że moi byli koledzy z NSZZ „Solidarność 80” bardzo mi pomogli w Sądzie Pracy. Jeśli ktoś uważa, że mówieniem prawdy w sądzie, czyli **nienarazaniem się na 3 lata pozbawienia wolności** pomogli bardziej mi, niż sobie, to rzeczywiście mi pomogli. Chodziło o to, czy ja rzeczywiście byłem członkiem Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność 80”, co było uwidocznione w dokumentach.

Taka jest oto moja historia ze Związkami Zawodowymi z Elektrowni Bełchatów. Nie zadzwonili do mnie przez 27 miesięcy mojego bezrobocia i nie spytali nawet, czy mam na chleb. „Po prostu” postawili na mnie krzyżyk, jako na człowieku. Teraz dalej – posługując się insynuacjami – chcą mi zaszkodzić w tych wyborach. **Czy ci ludzie mają w ogóle jakieś hamulce moralne?** Pewnie mają też pretensję, że się wybroniłem w sądzie, a może, że w ogóle żyję. Wtedy nikt by nie usłyszał o ich – moim zdaniem – niegodnym postępowaniu i czuli by się lepiej.

Tak więc, jeśli chodzi o Związki Zawodowe w ELB, to często słyszałem, że ich po prostu w ogóle tam nie ma. Myślę też, że najtrafniejsze określenie w tym miejscu to: **„Nie może dobrych owoców złe drzewo wydawać”**. Jeśli zatem poparciem m. in. takich Związków Zawodowych chwala się moi konkurenci, to tylko pogratulować.

Ad. 2

Jeśli do 26.03.2018r. prawie wszystko co się dowiedziałem w związku z zasiadaniem w Radzie Nadzorczej PGE GiEK SA było niejawnym, to po tej dacie, to co jeszcze nie było, **teraz też już jest niejawnym**. Zgadnijcie Państwo jak kto głosował w sprawie nowego Regulaminu RN.

Moja działalność w sytuacji, że nie mogę nawet powiedzieć rodzinie gdzie jadę, do Lublina, czy do Szczecina na posiedzenie Rady Nadzorczej, byłoby działaniem w oparach absurdu. Nie będę też już Państwu mógł zupełnie nic powiedzieć, napisać na Facebooku, czy w ulotce wyborczej. **Moje uczestnictwo w tym organie nie ma już sensu**. Byłoby dużo więcej pretensji i oznak zawodu z Państwa strony.

Oczywiście to tak może działać, że inny członek Rady coś może i powie, ale jemu nic nie zrobią, bo w zasadniczych sprawach będzie spolegliwy. Jeśli powiem ja, to mnie z Rady usuną i będzie wakat. Tak to może działać.

To jest drugi z powodów mojej rezygnacji z wyborów.

„Kto ma uszy, niechaj słuca”

Myślę, że ww. zmiany są robione przeciwko mnie i to za to, że działając w stanie wyższej konieczności napisałem LIST OTWARTY, do Pana Premiera Mateusza Morawieckiego. List w ub.r. wysłałem też do ok. 320. Parlamentarzystów Zjednoczonej Prawicy (PiS, SP i P) (więcej informacji na moim Facebooku). Mogło się wydawać, że od upublicznienia tam n.p. sprawy firmy Belexx (LO str. 34, ostatni akapit) Zarząd i Rada Nadzorcza PGE GiEK SA w ciągu dwóch tygodni zostaną zdziesiątkowane. **Minęły 4 miesiące i nic**. Co to może oznaczać?

Proszę Państwa, wąż Dawid zwyciężył z Goliatem, jednak z całą armią Filistynów na pewno nie dałby rady. Do tej pory wielu mnie w jakiś sposób zwalczało, ale pomagała mi domniemana świadomość, że Państwo, znając sytuację, **stoicie za mną murem**. Myliłem się. W 2015r., w I turze byłem pierwszy i otrzymałem 46% głosów. Teraz zająłem 2. miejsce zdobywając jedynie 35% głosów. **Ten zauważalny spadek zaufania najbardziej widać w ELB, gdzie zdobyłem 600 głosów mniej od zwycięzcy**. Nie zawiodła tylko KWB Bełchatów, bo tylko tam zwyciężyłem, za co teraz dziękuje w sposób szczególny.

Szacowałem, że za moje liczne działania i znoszenie upokorzeń, głównie za walkę o Państwa interesy, przejdę w I turze. Myliłem się.

Na stronie ZZPRC ELB zamieszczono następujący tekst mówiący o obowiązujących regułach:

„Wszelkie spotkania z przedstawicielami rady nadzorczej lub organizacji społecznych mogą odbywać się tylko jako spotkania zorganizowane przez wydział DO lub DL. Wszelkie inne wiec masówki, spotkania i pogadanki są nielegalne”.

Prosiłem o umożliwienie mi takiego spotkania z pracownikami bloków 9-10 w ELB – bezskutecznie. Poruszałem ten problem na Radzie Nadzorczej, ale usłyszałem, że **do pracy się przychodzi żeby pracować**. Nie przeskoczę tego. Wielu wyborców ma jednak do mnie żal, że **nie chodziłem po warsztatach i nastawniach i wbrew przepisom nie narażałem się na Art. 52 Kodeksu Pracy, czyli na dyscyplinarne zwolnienie**. Przecież nic

się takiego drastycznego nie działo, a na mojej stronie na Facebooku dostępnej dla każdego, jest mój prywatny adres e-mail i ludzie z niego korzystają.

W każdym społeczeństwie są ludzie, którzy lubią sensację. Pamiętamy Rzymian, jak lubili się przyglądać, na odpadające głowy gladiatorów. W 2012 r. moja rodzina dostała maczugą w głowę. To chyba nie powinno nikogo dziwić – choć mogę się mylić – że drugi raz nie chcemy tego przeżywać. Nikt nam nie pomógł. Nikt nawet nie zadzwonił przez 27 miesięcy, ani ze Związków Zawodowych, ani z mojego wydziału. Dwóch kolegów spoza wydziału odezwało się, ale dopiero po 4. miesiącach.

Nikogo nie oszukałem, nie wygryłem, o nikim nie decydowałem, bo nigdy nie byłem nawet brygadystą. Jednak nawet i wtedy, gdy byłem bezrobotny, w komentarzach internautów ukazywały się inwektywy na mój temat.

Teraz również słyszę dziwaczne uwagi do moich działań, a także do LO. Ja w 2012 r. napisałem list do premiera jako osoba fizyczna, więc dzisiaj, ci moi krytycy **niech piszą co chcą i do kogo chcą. Kto im broni?** Jeśli poznają jak to jest być wyrzuconym z pracy, wtedy będą mogli być partnerami do rozmowy, bo teraz to nie wiedzą o czym mówią. Jeśli sami bali się i boją nawet własnego cienia, to średnio mnie interesuje ich zdanie na mój temat. Niech komentują wydarzenia w swojej wadze.

Niedawno znalazłem też ironiczny wpis internauty, o mojej niemocy. Rzeczywiście to prawda. Prezes, przedstawiciela Załogi w Radzie Nadzorczej nie zaprasza na różne uroczystości, nie pozwala nawet pocztą korporacyjną wysłać Państwu życzeń świąteczno-noworocznych itd. I co mogę zrobić, skoro nawet LO do Premiera nic nie zmienił?

W czasie kampanii w I turze wyborów, w sobotę ok. 14:00 przyjechałem do **Chabielic (Odkrywka Szczerców)** i przedstawiłem na bramie wymagane dokumenty. Czekałem 40 minut, ale Zmianowy Inżynier Ruchu KWB Bełchatów **nie pozwolił strażnikowi wpuścić mnie na teren**. Zgłosiłem incydent Głównej Komisji Wyborczej oraz Przewodniczącej Rady Nadzorczej. **GKW nie dopatrzyła się żadnych nieprawidłowości**. I co mam z tym zrobić? Podnieść to na Radzie Nadzorczej? Przecież będzie 5:1.

Mówią, „wszystko działo się”. Kiedyś, gdy zwolniono pracownicę, był strajk. Teraz zwolniono działacza związkowego, a nikt nie kiwnął palcem. Wysłany list do Przewodniczącego KK NSZZ Solidarność przekazano do sądu, by wydać na zatracenie i pomoc PO-PSL całkowicie pogrążyć byłego związkowca. Czy to nie woła o pomstę do nieba?

Źle się dzieje z naszym narodem. Lepiej się zachowujemy w jakiejś formie niewoli, niż w niepodległym państwie.

Moje inicjatywy, upokorzenia za działania w interesie Państwa, jednak nie przekonały wielu z Was do mnie, bo nie chodziłem po warsztatach i nastawniach i nie narażałem rodziny na cios maczugą od mojego pracodawcy.

Każdy ma wolną wolę i może głosować jak chce. Jednak pamiętajmy, że nas jako naród też Ktoś obserwuje, i że nikt nam nie dał wolności raz na zawsze. Pamiętajmy o tym, nie tylko przy tym głosowaniu.

Z poważaniem
Krzysztof Rybak